GRABIEŻCZE PAZURY

Gdy przez całe lata tworzone jest prawo mające na celu zapewnienie bezkarności dla grabieżców majątku narodowego, w tym spółdzielczego, nie powinno dziwić, że państwem wstrząsają i będą wstrząsać afery typu Amber Gold. Do tego policja, prokuratorzy i sędziowie w wielu przypadkach mają związane ręce. Na ich pracę rzutują najprzeróżniejsze układy i powiązania służbowe, towarzyskie, polityczne i rodzinne. Często pokusy korupcyjne.

O tym, jak bardzo zepsute jest państwo polskie najlepiej świadczy fakt, że powstają nawet komitety do obrony poczynionego bezprawia. A sądy, które w sposób szczególny powinny pilnować w państwie praworządności, rejestrują takie stowarzyszenie bez skrępowania. Na przykład „Stowarzyszenie Właścicieli Domków Letniskowych w Teleśnicy Sannej" leżącej nad Zalewem Soliński, które na celu ma legalizację wybudowanych bez zezwolenia budynków wypoczynkowych, w miejscu szczególnie chronionym.

Takie podejście do wypełniania swych obowiązków wymiar sprawiedliwości umożliwia zarejestrowanie nawet Stowarzyszenia Zabójców, które postawiłoby sobie za cel legalizację zabójstw i morderstw.

Tańczący w bezprawiu

Nic zatem dziwnego, że niektórzy funkcjonariusze państwowi i samorządowi wręcz się obnoszą zachowaniami mającymi w pogardzie prawo. Przykład tolerowania nepotyzmu w Lesku jest znamienny i nie jest wyjątkowy:

Syn jest architektem. Jego matka w Starostwie Powiatowym w Lesku wydaje pozwolenia na budowę. Natomiast ojciec zajmuje się budową tego, co zaprojektował syn, a na co wyraziła zgodę, by zostało wybudowane matka, niejednokrotnie na granicy obowiązującego prawa. Ten nepotyczny układ tolerują w Lesku nie tylko kolejni starostowie, ale policjanci, prokuratorzy, sędziwie, osoby kontrolujące Starostwo Powiatowe itd. W miasteczku i powiecie huczy od

plotek o nadużyciach związanych z tym układem nepotycznym, ale liberalizm pojmowany po polsku na to przyzwala, bo państwo polskie nie musi być przecież praworządne.

W gminie Solina urzędnik zajmujący się nadzorem budowlanym zachowuje się jeszcze bardziej bezczelnie. Przyjmuje różne fuchy, jako kierownik budowy przy inwestycjach, które powinien nadzorować jako urzędnik czy są wykonywane zgodnie z prawem.

Trudno, aby o tych przypadkach nie wiedziała miejscowa policja, prokuratorzy, sędziowie i inni funkcjonariusze i urzędnicy odpowiedzialni za przestrzeganie ładu prawnego, ale przymykają oko na te naganne zachowania. Pytanie dlaczego?

Czy tylko ciche przyzwolenie?

O tym, że w państwie polskim panuje co najmniej ciche przyzwolenie na rozkradanie majątku narodowego, w tym spółdzielczego, świadczy przykład kpienia z prawa przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Lesku. Na działkach stanowiących własność Skarbu Państwa znajdujących się w użytkowaniu wieczystym przez PGE Energia Odnawialna S.A. leżących na bardzo atrakcyjnym terenie na Zalewem Solińskim w Rajskiem wpływowe osoby z Podkarpacia (np. Krosna i Widacza) wybudowały samowolnie (bez żadnych pozwoleń wymaganych prawem) domki letniskowe z drewna. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Lesku pod naporem argumentów prawnych nakazał rozbiórkę dwóch takich samowoli. Ale wydawało się, że prawo nigdy nie zostanie wyegzekwowane. W końcu Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Lesku pisemnie 27 kwietnia 2011 r. poinformował PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział Zespołu Elektrowni Wodnych Solina –Myczkowce w Solinie wykonanie nakazu rozbiórki obu samowolnie wybudowanych domków letniskowych. O tym, że tak stało się istotnie miały m.in. świadczyć protokół oraz dokumentację fotograficzna. Na zdjęciach widać było tylko trawę i tajemnicze cienie. Niezależnie od tego, „postępowanie administracyjne w sprawie przedmiotowych budynków" uznano za zakończone. Wkrótce się okazało, że „samowole budowlane jak stały, tak stoją. Dlatego 10 sierpnia PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział Zespołu Elektrowni Wodnych Solina –Myczkowce w Solinie powiadomił Prokuraturę Rejonową w Lesku o popełnienie przestępstwa. Natomiast Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego z Rzeszowa odpowiadając na informację o budynkach, które w dalszym ciągu stoją, chociaż na fotografiach wykonanych przez podległego mu inspektora ich nie widać, poinformował: „(…) Powiatowy Inspektor Nadzoru budowlanego w Lesku, jako organ administracji publicznej jest organem niezawisłym w postępowaniu administracyjnym i decyzje podejmuje samodzielnie".I przelicytował w ten sposób bezradność policji, prokuratorów i sędziów z Gdańska w sprawie Amber Gold.

Prokuratorskie i sędziowskie grzechy

Dalej, prokuratorzy czuwający nad praworządnością w Bieszczadach i nawet nie próbowali na serio zająć się dwoma samobójstwami osób mogących wyjaśnić kulisy afer, czyli nieprawidłowości przy pracach zleconych przez Zespół Elektrowni Wodnych Solina – Myczkowce S.A. w latach 2001-2002. Wiele aferalnych spraw, np. nielegalnego wycięcia lasu osłonowego (kilkaset drzew) nad Zalewem Solińskim poprowadzili tak, że ich sprawcy śmieli się wprost ze sprawiedliwości. Itd.

Dlatego opinia prokuratora Andrzeja Seremta dotycząca prokuratorów prowadzących i nadzorujących śledztwo w sprawie Amber Gold pasuje jak ulał do dziesiątków, a nawet setek spraw w Polsce, w szczególności w stosunku do funkcjonariuszy państwowych zajmujących się groźnymi dla państwa i porządku prawnego nadużyciami gospodarczymi w Bieszczadach. Poczucie ich bezkarności, przynajmniej w części spraw, które im przyszło prowadzić, przeraża i wyjaśnia, dlaczego tak a nie inaczej postępowali w Gdańsku.

Prokurator Seremet m.in. mówił: - Praca konkretnych prokuratorów nie odznaczała się żadnym profesjonalizmem. Zabrakło wyobraźni, wiedzy, rzetelnego podejścia do obowiązków.

Odwołanej szefowej prokuratury Gdańsk – Wrzeszcz, Marzanie Majstrowicz wytykał: akceptowanie nietrafnych decyzji i opieszałość. Przypadek Leska, całej prokuratorskiej struktury w byłym województwie krośnieńskim, dowodzi, że to jest powszechna choroba prokuratorów polskich.

Afery bieszczadzkie Amber Gold mają jeszcze jeden punkt wspólny. Co najmniej budzące wątpliwości zachowanie sędziów zarówno w Gdańsku, jak i w Lesku czy Krośnie. Dlatego kiedy kierownictwo Krajowa Rada Sądownicza nazwała zachowanie sędziego z Gdańska incydentalnym oraz stwierdziła, że pojawiające się przy tej okazji głosy, zmierzające do wystawienia generalnie negatywnych ocen całemu środowisku sędziowskiemu i generalnie wymiarowi sprawiedliwości, są bezpodstawne i krzywdzące nie najlepiej to brzmi dla polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Rzeź bezprawia na spółdzielcach tuż, tuż

Jak widać prawo tworzone pod grabież majątku narodowego, w tym spółdzielczego, niszczy nie tylko spółdzielczość. Zaczyna być groźne dla państwa. Przykłady afer Amber Gold i bieszczadzki dowodzą, że pospółdzielcze mieszkania we wspólnotach mieszkaniowych staną się łatwym łupem dla różnej maści tzw. inwestorów, którzy pod planowaną przez wiele lat grabież, przygotowali całą osnowę prawną, aby ułatwić sobie zadanie i ujść sprawiedliwości. Stworzony przez nich system, zaczął już funkcjonować i korzystają z niego ludzi pokroju Macieja P. oraz stojących za nim tzw. grup biznesowych. Trudna do wyobrażenia rzeź bezprawia na setkach tysięcy niezamożnych spółdzielców zacznie się po likwidacji SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH. W starciu z bezwzględnymi grabieżcami nie będą mieli najmniejszej szansy. Przede wszystkim nie będą mieli pieniędzy na prawników, którzy walczyliby o ich interesy i majątek.

Henryk Nicpoń

GRABIEŻCZE PAZURY

Gdy przez całe lata tworzone jest prawo mające na celu zapewnienie bezkarności dla grabieżców majątku narodowego, w tym spółdzielczego, nie powinno dziwić, że państwem wstrząsają i będą wstrząsać afery typu Amber Gold. Do tego policja, prokuratorzy i sędziowie w wielu przypadkach mają związane ręce. Na ich pracę rzutują najprzeróżniejsze układy i powiązania służbowe, towarzyskie, polityczne i rodzinne. Często pokusy korupcyjne .

O tym, jak bardzo zepsute jest państwo polskie najlepiej świadczy fakt, że powstają nawet komitety do obrony poczynionego bezprawia. A sądy, które w sposób szczególny powinny pilnować w państwie praworządności, rejestrują takie stowarzyszenie bez skrępowania. Na przykład „ Stowarzyszenie Właścicieli Domków Letniskowych w Teleśnicy Sannej" leżącej nad Zalewem Soliński, które na celu ma legalizację wybudowanych bez zezwolenia budynków wypoczynkowych, w miejscu szczególnie chronionym. Takie podejście do wypełniania swych obowiązków wymiar sprawiedliwości umożliwia zarejestrowanie nawet Stowarzyszenia Zabójców, które postawiłoby sobie za cel legalizację zabójstw i morderstw.

Tańczący w bezprawiu

Nic zatem dziwnego, że niektórzy funkcjonariusze państwowi i samorządowi wręcz się obnoszą zachowaniami mającymi w pogardzie prawo. Przykład tolerowania nepotyzmu w Lesku jest znamienny i nie jest wyjątkowy:

Syn jest architektem. Jego matka w Starostwie Powiatowym w Lesku wydaje pozwolenia na budowę. Natomiast ojciec zajmuje się budową tego, co zaprojektował syn, a na co wyraziła zgodę, by zostało wybudowane matka, niejednokrotnie na granicy obowiązującego prawa. Ten nepotyczny układ tolerują w Lesku nie tylko kolejni starostowie, ale policjanci, prokuratorzy, sędziwie, osoby kontrolujące Starostwo Powiatowe itd. W miasteczku i powiecie huczy od plotek o nadużyciach związanych z tym układem nepotycznym, ale liberalizm pojmowany po polsku na to przyzwala, bo państwo polskie nie musi być przecież praworządne.

W gminie Solina urzędnik zajmujący się nadzorem budowlanym zachowuje się jeszcze bardziej bezczelnie. Przyjmuje różne fuchy, jako kierownik budowy przy inwestycjach, które

powinien nadzorować jako urzędnik czy są wykonywane zgodnie z prawem.

Trudno, aby o tych przypadkach nie wiedziała miejscowa policja, prokuratorzy, sędziowie i inni funkcjonariusze i urzędnicy odpowiedzialni za przestrzeganie ładu prawnego, ale przymykają oko na te naganne zachowania. Pytanie dlaczego?

Czy tylko ciche przyzwolenie?

O tym, że w państwie polskim panuje co najmniej ciche przyzwolenie na rozkradanie majątku narodowego, w tym spółdzielczego, świadczy przykład kpienia z prawa przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Lesku. Na działkach stanowiących własność Skarbu Państwa znajdujących się w użytkowaniu wieczystym przez PGE Energia Odnawialna S.A. leżących na bardzo atrakcyjnym terenie na Zalewem Solińskim w Rajskiem wpływowe osoby z Podkarpacia (np. Krosna i Widacza) wybudowały samowolnie (bez żadnych pozwoleń wymaganych prawem) domki letniskowe z drewna. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Lesku pod naporem argumentów prawnych nakazał rozbiórkę dwóch takich samowoli. Ale wydawało się, że prawo nigdy nie zostanie wyegzekwowane. W końcu

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Lesku pisemnie 27 kwietnia 2011 r. poinformował PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział Zespołu Elektrowni Wodnych Solina –Myczkowce w Solinie wykonanie nakazu rozbiórki obu samowolnie wybudowanych domków letniskowych. O tym, że tak stało się istotnie miały m.in. świadczyć protokół oraz dokumentację fotograficzna. Na zdjęciach widać było tylko trawę i tajemnicze cienie. Niezależnie od tego, „postępowanie administracyjne w sprawie przedmiotowych budynków" uznano za zakończone. Wkrótce się okazało, że „samowole budowlane jak stały, tak stoją. Dlatego 10 sierpnia PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział Zespołu Elektrowni Wodnych Solina –Myczkowce w Solinie powiadomił Prokuraturę Rejonową w Lesku o popełnienie przestępstwa. Natomiast Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego z Rzeszowa odpowiadając na informację o budynkach, które w dalszym ciągu stoją, chociaż na fotografiach wykonanych przez podległego mu inspektora ich nie widać, poinformował:

„(…) Powiatowy Inspektor Nadzoru budowlanego w Lesku, jako organ administracji publicznej jest organem niezawisłym w postępowaniu administracyjnym i decyzje podejmuje samodzielnie".I przelicytował w ten sposób bezradność policji, prokuratorów i sędziów z Gdańska w sprawie Amber Gold.

Prokuratorskie i sędziowskie grzechy

Dalej, prokuratorzy czuwający nad praworządnością w Bieszczadach i nawet nie próbowali na serio zająć się dwoma samobójstwami osób mogących wyjaśnić kulisy afer, czyli nieprawidłowości przy pracach zleconych przez Zespół Elektrowni Wodnych Solina – Myczkowce S.A. w latach 2001-2002. Wiele aferalnych spraw, np. nielegalnego wycięcia lasu osłonowego (kilkaset drzew) nad Z alewem Solińskim
poprowadzili tak, że ich sprawcy śmieli się wprost ze sprawiedliwości. ltd.

Dlatego opinia prokuratora Andrzeja Seremta dotycząca prokuratorów prowadzących i nadzorujących śledztwo w sprawie Amber Gold pasuje jak ulał do dziesiątków, a nawet setek spraw w Polsce, w szczególności w stosunku do funkcjonariuszy państwowych zajmujących się groźnymi dla państwa i porządku prawnego nadużyciami gospodarczymi w Bieszczadach. Poczucie ich bezkarności, przynajmniej w części spraw, które im przyszło prowadzić, przeraża i wyjaśnia, dlaczego tak a nie inaczej postępowali w Gdańsku.

Prokurator Seremet m.in. mówił: - Praca konkretnych prokuratorów nie odznaczała się żadnym profesjonalizmem. Zabrakło wyobraźni, wiedzy, rzetelnego podejścia do obowiązków.

Odwołanej szefowej prokuratury Gdańsk – Wrzeszcz, Marzanie Majstrowicz wytykał: akceptowanie nietrafnych decyzji i opieszałość. Przypadek Leska, całej prokuratorskiej struktury w byłym województwie krośnieńskim, dowodzi, że to jest powszechna choroba prokuratorów polskich.

Afery bieszczadzkie Amber Gold mają jeszcze jeden punkt wspólny. Co najmniej budzące wątpliwości zachowanie sędziów zarówno w Gdańsku, jak i w Lesku czy Krośnie. Dlatego kiedy kierownictwo Krajowa Rada Sądownicza

nazwała zachowanie sędziego z Gdańska
incydentalnym
oraz stwierdziła, że pojawiające się przy tej okazji
głosy, zmierzające do wystawienia generalnie negatywnych ocen całemu środowisku sędziowskiemu i generalnie wymiarowi sprawiedliwości, są bezpodstawne i krzywdzące nie najlepiej to brzmi dla polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Rzeź bezprawia na spółdzielcach tuż, tuż

Jak widać prawo tworzone pod grabież majątku narodowego, w tym spółdzielczego, niszczy nie tylko spółdzielczość. Zaczyna być groźne dla państwa. Przykłady afer Amber Gold i bieszczadzki dowodzą, że pospółdzielcze mieszkania we wspólnotach mieszkaniowych staną się łatwym łupem dla różnej maści tzw. inwestorów, którzy pod planowaną przez wiele lat grabież, przygotowali całą osnowę prawną, aby ułatwić sobie zadanie i ujść sprawiedliwości. Stworzony przez nich system, zaczął już funkcjonować i korzystają z niego ludzi pokroju Macieja P. oraz stojących za nim tzw. grup biznesowych. Trudna do wyobrażenia rzeź bezprawia na setkach tysięcy niezamożnych spółdzielców zacznie się po likwidacji SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH. W starciu z bezwzględnymi grabieżcami nie będą mieli najmniejszej szansy. Przede wszystkim nie będą mieli pieniędzy na prawników, którzy walczyliby o ich interesy i majątek.

Henryk Nicpoń